

MICHELE D'IGNAZIO

Święty Mikołaj bierze nadgodziny



Zilustrował
Sergio Olivotti

Przetoczyła
Joanna Wajs

NASZA KSIĘGARNIA

Tytuł oryginału włoskiego: *Babbo Natale fa gli straordinari*

© 2020 Mondadori Libri S.p.A., Milano under the imprint RIZZOLI

Text by Michele D'Ignazio

Illustrations by Sergio Olivotti

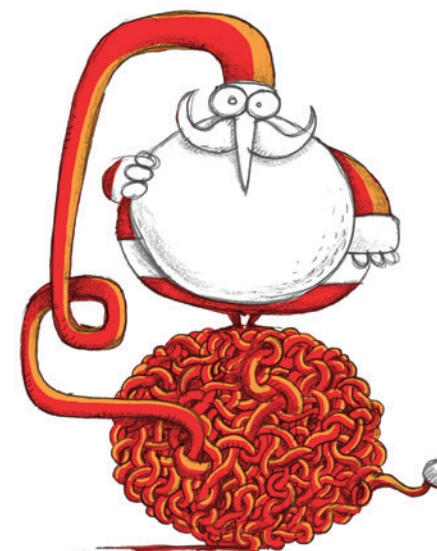
Za zgodą autora w wydaniu polskim dokonano nieznacznych zmian
względem oryginału.

© Copyright for the Polish translation by Joanna Wajs, 2022

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,
Warszawa 2022

Font Alfonso: Sergio Olivotti

*Dla wszystkich, którzy
dokonują cudów.*



Książki w serii:

Nowa praca Świętego Mikołaja

Święty Mikołaj bierze nadgodziny

1.



Kiedy Święty Mikołaj znalazł sobie nowe zajęcie, w jego życiu zaszły zmiany. I to jakie!

Chociaż dyrektor poczty zwolnił go i zastąpił dronami, starszy pan nie zamierzał się poddać.

Odkrył, że sam potrafi wytwarzać prezenty (z posegregowanych odpadów!), więc jak dotąd czytał listy od dzieci i rozwoził im upominki.

Robił to razem z Befaną*, gdyż w dobie światowego kryzysu ona także straciła zatrudnienie.

Święty Mikołaj lubił z nią pracować. Lecz spełniał się również jako operator śmieciarki.

Była to bowiem zaszczytna służba publiczna, a on bezsprzecznie miał do niej powołanie.

Posadę w MPO udawało mu się utrzymywać w tajemnicy, ponieważ swoje obowiązki wykonywał w nocy.

Dużo w nich było uspokajającej rutyny, lecz i kreatywności – w doskonale wyważonych proporcjach!

Świętego Mikołaja pociągała idea recyklingu.

Dzień w dzień, tydzień po tygodniu dawał drugie życie starym rzeczom.

O świcie wracał do swojego uroczego domku na odludziu, daleko od miasta, na samym obrzeżu jego obrzeża, tam gdzie krajobraz równinny przechodził w górzysty.

Dawniej w tej okolicy śnieg padał od pierwszego do ostatniego dnia roku, a mgła była tak gęsta, że Święty Mikołaj mógł przywiązywać do niej sennie. Wyobraźcie to sobie!

Ostatnio jednak wszystko zaczęło wyglądać inaczej.

Od marca do października jego domek otaczały zielone łąki. A z trawy wyglądały wszędobylskie stokrotki.

Święty Mikołaj musiał przyjąć do wiadomości, że i tu zaszły pewne zmiany. Nieopodal swoich ukochanych choinek posadził drzewka owocowe i założył ogródek warzywny



(najchętniej uprawiał ogórki gruntowe, bo miały *brodawki*). A na dachu zainstalował panele słoneczne.

W sadzie postawił mnóstwo kolorowych uli. Przepadał wprost za miodem, a maciupęńkie pszczoły – o ileż mniejsze od niego! – darzył wielką przyjaźnią.

No i była oczywiście Becia. Każdego dnia jego najlepsza przyjaciółka wpadała w odwiedziny.

Ci dwoje stali się wręcz nierozłączni.

* Fragmenty oznaczone gwiazdką zostały objaśnione na końcu książki.





2.

Co rano, o brzasku, gdy Święty Mikołaj wracał z pracy, Beca przynosiła mu pocztę i gazety.

On natomiast częstował ją swoją niezrównaną szarlotką. Śniadania jedli zawsze razem, wyglądając przez okno i patrząc, jak pierwsze nieśmiałe promienie słońca suną przez świat pogrążony w półmroku.

– To wygląda jak dżem malinowy rozsmarowany na grzance – mawiał od czasu do czasu Mikołaj.

Podczas tych wspólnych śniadań – po których zaraz szedł spać – czuł się niezmiernie szczęśliwy.

Między jednym ziewnięciem a drugim otwierał jeszcze przy stole kilka listów. Nie mógł się oprzeć, zaklejone koperty ogromnie go intrygowały! W każdej znajdował jakąś niespodziankę.

Ubóstwiał listy, w których dzieci o coś go pytały. A trudne pytania lubił najbardziej ze wszystkich!





Kochany Mikołaju,
mam na imię Olek i jestem prawie grzeczny.
Myślisz, że któregoś dnia zostanę świętym?

Broda Mikołaja trzęsa się od tajonego śmiechu.

Nazywam się Klara i chyba jestem dobrym dzieckiem. Tak mi się przynajmniej wydaje. Ale wiesz, ile mnie to kosztuje wysiłku?
PS Ja też uwielbiam jeść!

Czytając te listy, Mikołaj miał wrażenie, że wokół niego kłębi się cała gromadka dzieci. Niemal słyszał, jak się przekrzykują i przekomarzają.

Równo co trzy miesiące otwierał natomiast list, w którym było napisane:

Szanowny Panie Święty Mikołaju,
wysokość opłaty wynosi...

– No nie! Przecież to rachunek!
Zawsze dawał się nabrać.

Pewnego ranka, zamiast po listy, sięgnął jednak po gazetę i... zaraz tego pożałował! Z ogromnym zdumieniem przeczytał cały artykuł:



ROZBÓJ W BIAŁY DZIEŃ

Wczoraj po południu tajemniczy brodacz z wielkim brzuchem wywołał panikę w centrum miasta. Wykrzykując: „Jestem Świętym Mikołajem!”, wprawił w osłupienie pracownicę banku, po czym, korzystając z zamieszania, jakie zapanowało w placówce, dokonał rabunku i zbiegł swoimi saniami. Po drodze rzucał banknoty przechodniom, wołając: „Wesołych Świąt! Ho, ho, ho!”. A przecież Boże Narodzenie dopiero pod koniec roku.

– Tego już doprawdy za wiele! – burknął Święty Mikołaj, nakręcając budzik i zagłębiając brodę w poduszcze.

